

Cierpliwość Pana Boga

Druga część czytanej dzisiaj Ewangelii mówi o wielkiej cierpliwości Pana Boga: *Panie, jeszcze na ten rok go pozostaw, aż okopię go i obłożę nawozem; i może wyda owoc.* Bóg jest cierpliwością, Jego wielka miłość względem nas objawia się w Jego wielkiej cierpliwości wobec człowieka. Jedną z cech nas ludzi jest skłonność do napadów gniewu i brak gotowości do wybaczenia lub znoszenia cierpliwie kogoś, kto jest dla nas ciężarem. W takiej sytuacji człowiek potrafi wykonywać różne niestosowne rzeczy. Lubi surowo karać: nie odzywa się, unika, a czasami obmyśla odwet – *ja mu pokażę.* Z drugiej strony wiemy, jak często życie wymaga od nas cierpliwości. Słyszemy to od dobrych rodziców. Jak wiele cierpliwości wymaga dobre wychowanie dzieci. Każda matka i ojciec o tym wiedzą. Może dlatego wychowuje się we dwoje, bo jak jedno cierpliwość traci, to jest jeszcze drugie. Bóg jest Bogiem cierpliwym. Jak wiele razy mógłby się na nas obrazić i powiedzieć: to już koniec, więcej ci nie wybaczę. A jednak ciągle na nas czeka. W cierpliwości Boga względem nas najbardziej objawia się Jego moc. Gdy tracimy cierpliwość, tracimy moc, tracimy wszystko, i tracimy bliźnich. Brak cierpliwości nas uśmierca, i uśmierca bliźnich. Cierpliwość daruje życie, na nowo je budzi, ożywia. Szczere przebaczenie daje życie przebaczanemu i temu, któremu wybacza. Dlatego św. Paweł pisze: *Przeto przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani, w serdeczne współczucie, w dobroć, pokorę, łagodność i cierpliwość.* Boże cierpliwy obdarz nas Twoją cierpliwością.
[prob.]

Dobrze, że tu jesteśmy

Góra Tabor, na której rozgrywa się dzisiejsza Ewangelia, jest miejscem wyjątkowo pięknym. Jako miejsce geograficzne, z cudownymi widokami na otaczające pola uprawne. Piękno Ziemi Świętej jest niepowtarzalne. A dzisiaj urok tego miejsca powiększa obecność Pana Jezusa, w dodatku przemieniającego się na oczach Jego uczniów. Po raz pierwszy uczniowie *ujrzeni Jego chwałę*, a więc ujrzeni Pana Jezusa w całym Jego boskim majestacie: *wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe*. Mało powiedzieć: Chrystus był niezwykle piękny. A do tego sam Bóg Ojciec z nieba wydał świadectwo o Nim: *To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie*. Nie dziwimy się więc zachwytowi uczniów, którzy widząc to wszystko, a jeszcze bardziej uczestnicząc w tak wielkiej tajemnicy Bożego piękna i Bożej obecności, wyznają: *Dobrze, że tu jesteśmy*. Właśnie takie skutki wywołuje w nas przebywanie w Bożej obecności, pozostawanie w bliskości Pana Jezusa. Pozostając w oddaleniu od Boga jest nam źle. Gdy brakuje nam czystego powietrza zaczynamy się dusić, gdy brakuje nam bliskości Pana Jezusa, tracimy poczucie pewności, wszystko jest inaczej. Po każdej dobrej spowiedzi, po każdej modlitwie, czujemy się lepiej. Gdy serdecznie powierzamy się Bożej mocy, jest nam lepiej, lżej. Pokładanie nadziei w Panu Bogu się opłaca. Odmówienie różańca, a nawet tylko jednej tajemnicy, wnosi do naszego życia pokój. Człowiek, który przebywa w Bożej obecności dobrze rozumie słowa uczniów z dzisiejszej Ewangelii: *Panie, dobrze, że tu jesteśmy*. [prob.]

Jeśli jesteś Synem Bożym

Można by się mocno zdziwić, ale te tytułowe słowa wyszły z ust diabła. To właśnie on powiedział do Pana Jezusa: *Jeśli jesteś Synem Bożym...*, a potem zaczął Chrystusa kusić. Szatan wiedział i nadal wie, że Pan Jezus jest Bogiem, Synem Boga Ojca. Mimo to kusi Zbawiciela. I tak będzie do końca dziejów. Chrystus jest Synem Bożym. Po przeżytych rekolekcjach jesteśmy jeszcze bardziej przekonani o mocy Pana Jezusa i Jego miłości względem nas. Przez rekolekcje przybliżyliśmy się do Chrystusa, nie po to, by Go kusić, jak diabeł, ale by Go uwielbiać i uczynić Panem swojego losu. Przez wiarę w Niego góry możemy przenosić. Jezus powiedział: *Miejcie wiarę w Boga! Zaprawdę, powiadam wam: Kto powie tej górze: Podnieś się i rzuć się w morze!, a nie wątpi w duszy, lecz wierzy, że spełni się to, co mówi, tak mu się stanie. Dlatego powiadam wam: Wszystko, o co w modlitwie prosicie, stanie się wam, tylko wierzcie, że otrzymacie.* Gdyby szatan miał taką wiarę, o jakiej mówi Pan Jezus, wszystko by się spełniło: i kamień zamieniłby się w chleb, i poznałby piękno stworzeń pochodzące od Stwórcy, i uznałby, że Jezus nie musi się rzucać w dół, bo przecież przyszedł do nas, ludzi, by nas odkupić. Zszedł do nas, na ziemię, uniżył się. Słowa szatana nie były modlitwą, ale były kuszeniem, nie wypływały z wiary, ale z podstępu i wystawiania na próbę samego Boga Wszechmocnego. Niech nasza modlitwa wypływa z żywej wiary w moc Boga żywego. Pan Jezus jest Synem Bożym, i przyszedł do nas, uniżył się, by być blisko nas i uczyć nas życia w Bogiem w naszej codzienności. **[prob.]**

Drzazga i belka

Codziennie wypowiadamy się na temat pogody, samopoczucia, sytuacji politycznej. Jednak najczęściej miejsca w naszych rozmowach zajmują nasi bliźni. Opowiadamy o swoich dzieciach, znajomych, bliskich i dalszych. Każdego dnia, i to niejednemu raz, wydajemy sądy o innych. W tych sądach zawsze zawarta jest jakaś charakterystyka bliźnich, pozytywna lub negatywna. Niestety, chyba częściej negatywna, krytyczna. Co ciekawe, ta charakterystyka, choć dotyczy zawsze „kogoś” drugiego, pokazuje też nas samych. Nasza ocena dotycząca „innych” zawsze też odsłania nas samych, nasze słabości, grzechy, kompleksy czy wady. Nasze sądy często są raniące i bezpodstawne. Stąd tak wymowne i prawdziwe są słowa zawarte Pana Jezusa z Ewangelii: *Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a nie dostrzegasz belki we własnym oku?* Najprawdopodobniej ta belka w naszym własnym oku, nasze słabości i grzechy, przysłaniają nam rzeczywistą wartość bliźniego, którego surowo oceniamy. A przecież ta świadomość własnej wartości i ułomności powinna nas jeszcze bardziej skłaniać do spojrzenia na bliźniego oczami miłosierdzia i wielkoduszności. Modlitwa jest najlepszą drogą do poznania siebie. Tylko Pan Jezus może mi pomóc dostrzec w prawdzie główne owoce mojego dotychczasowego życia: dobre albo złe. Mogę namalować sobie drzewo, jako symbol mojego życia, i wypisać na nim owoce mojego życia: dobre i gorzkie. Niech Pan Jezus da nam oczy pełne miłości i miłosierdzia, niech On będzie naszym przewodnikiem na drogach miłosierdzia.

[prob.]

Przykazanie nowe

Pamiętamy pytanie jakie swego czasu Panu Jezusowi postawił pewien uczony w Piśmie: *Nauczycielu, które przykazanie w Prawie jest największe?* Chrystus wtedy odpowiedział: *Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.* Tymczasem dzisiaj jest mowa o nowym przykazaniu: *Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem.* A istotną częścią tego przykazania jest nakaz miłowania nieprzyjaciół. Chciałoby się powiedzieć, dotąd tego nie było. Dotąd obowiązywało prawo odwetu: *oko za oko, ząb za ząb.* Tymczasem Pan Jezus mówi: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają, i módlcie się za tych, którzy was oczerniają.* W takim kontekście jest to rzeczywiście *przykazanie nowe*, wychodzące zupełnie ponad dotychczasowe kategorie myślenia i działania. Choć cywilizacja, w której obecnie żyjemy, pod wieloma względami dalece się rozwinęła, to jednak Chrystusowe przykazanie, sprzed dwóch tysięcy lat, jest wciąż nowe. Czasami nawet chciałoby się powiedzieć, wciąż jest za mało znane. Już św. Jan Paweł II przestrzegał przed *cywilizacją śmierci*, i jej skutkami. Wtedy wielu przyjmowało to z przymrużeniem oka, jako wielką przesadę surowego papieża. Dzisiaj widzimy, że nie były to słowa *na wyrost*, zwłaszcza gdy patrzymy na Ukrainę czy Strefę Gazy. Czy udaje nam się to *nowe przykazanie* wdrażać we własne życie?

[prob.]

Cieszcie się i radujcie

Codziennność dostarcza nam wciąż nowych powodów do zmartwień, zaniepokojenia, a nawet rozpacz. Trudno w tej sytuacji się cieszyć, trudno wykrzesać z siebie odrobinę radości. Warto wiedzieć, że samo słowo *wykrzesać* najprawdopodobniej wywodzi się od słowa *wskrzeszać*, czyli powoływać do nowego życia, odradzać się. Rzeczywiście czasami bardzo potrzebujemy jakichś impulsów, które by tchnęły w nas nowe życie, pragnienie odważnego kroczenia dalej, mimo napotykanego trudności. Wszechobecne choroby, niepowodzenia życiowe, życie w ciągłym stresie, monotonia, trudne relacje – wszystko to potrafi odebrać radość istnienia, a co najmniej tę radość zaburzyć i zakłócić. Prorok Jeremiasz pisze dzisiaj: *Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją.* Rzeczywiście, biedny człowiek, którym rządzi huśtawka codziennej zmienności, nieprzewidywalność zdarzeń, życie wobec ciągłej niewiadomej. Kiedy wierzę w Boga, a jeszcze bardziej kiedy Mu ufam, wtedy ta zmienna krzywa się wyprostowuje. Bóg jest ponad wszystkim, On jest Panem rzeczywistości, również mojej i twojej. W Nim możemy odnaleźć sens wszelkich zdarzeń, nawet tych najbardziej absurdalnych, nas zaskakujących. Oczywiście, taki sens odsłania się przed nami, gdy z Nim rozmawiamy, gdy oddajemy się pięknej modlitwie. Dobra modlitwa koncentruje nas na Bogu, odrywa nas od tego, co zmienne. Modlitwa przywraca w nas nadzieję, w niej dokonuje się prawdziwe odrodzenie, ona budzi w nas chęć nowego życia i kroczenia dalej, z Bogiem. **[prob.]**

Wypłyn na głębie

Szymon Piotr przeżywa swoją kolejną życiową porażkę. Jak to na rybach, raz biorą a pięć razy cisza, pusta siatka. Cóż, takie życie. To nie pierwszy raz, i nie ostatni. Nawet ci, którzy wybierają się na ryby z bardzo specjalistycznym sprzętem przeżywają to samo. Raz tak, raz tak. Dzisiaj jednak jest inaczej, i to nie z powodu lepszego sprzętu, ale z powodu Chrystusa, który wszedł do łodzi Piotra i nakazał mu: *Wypłyn na głębie i zarzućcie sieci na połów!* W tym momencie wyobrażamy sobie reakcję doświadczonego rybaka, który ma się podporządkować komuś, kto na tym fachu wcale się nie zna. Szymon jednak się nie waha, robi to, co każe mu Pan Jezus. Zarzuca sieci i oto *zagarnęli tak wielkie mnóstwo ryb, że sieci ich zaczynały się rwać.* Czy to był przypadek? Chrystus nie jest przypadkiem, ani jakąś chwilową zjawą, która pojawia się i znika. Chrystus jest żywy, nie można lekceważyć Jego obecności ani Jego rad. On wchodzi w nasze życie tak, jak wszedł do łodzi Piotra. Również nasze życie nie jest pozbawione pewnej jednostajności. Dzień podobny do dnia, wciąż te same zadania, zmartwienia. Raz lepiej, raz gorzej. Liczymy, że znowu będzie lepiej, gdy przeżywamy porażki, bo przecież cały czas nie może być tak samo. Niestety, za mało zauważamy, że w łodzi naszego życia jest Chrystus. *Wypłyn na głębie* to słowa, które kierują naszą uwagę dalej, prowadzą nas do Serca Pana Jezusa. Na tak wielu rzeczach znamy się najlepiej, jesteśmy specjalistami w swoich dziedzinach, a życie robi nam niespodzianki. Pan Jezus jest z nami, nie zapominajmy o tym.

[prob.]

Gromnica

Sztuczna inteligencja nigdy nie zastąpi mocy ukrytej w poświęconej gromnicy, ani w różańcu, ani nawet w posrebrzanym medaliku z wizerunkiem Matki Najświętszej. Świece wykonane z pszczelego wosku, zwane gromnicami, były ze czcią przechowywane w każdym domu i często zapalane, kiedy nadciągały gwałtowne burze, gradowe nawałnice, wybuchały pożary, groziła powódź, a także w chwili odchodzenia bliskich do wieczności. Były one znakiem obecności mocy Chrystusa – symbolem Światłości, w której blasku widziało się wszystko oczami wiary. Żyjemy w czasach, w których groźne zjawiska spotęgowały się jeszcze bardziej: wielkie powodzie, kataklizmy, pożary, wyniszczające choroby, wszechobecne nowotwory. Do tego można by dodać takie zjawiska, jak alkoholizm, narkomania wśród młodych, i wiele innych zjawisk wdzierających się do naszych domów. Mówimy, że jakieś trudne doświadczenie życiowe spadło na nas nagle, jak *grom z nieba*. Dziecko przychodzi do domu, kolejny raz, pod wpływem narkotyków i zachowuje się jak największy wróg. A nie przestaje być naszym dzieckiem. Jesteśmy bezradni, nie wiemy co robić, gdzie się udać po pomoc. Oczywiście, gromnica nie jest *lekiem na każde zło*. Dysponujemy różnymi ośrodkami pomocy, różnymi specjalistami. Sięgnijmy też po gromnicę. Zapalajmy ją, gdy ktoś ciężko choruje, gdy został okradziony, napadnięty, porzucony. Wkładajmy ją do ręki konającym, opuszczającym ten świat. Kto wie, może trzeba by ją też zapalać obok ekranu komputera czy telewizora, zwłaszcza podczas wiadomości. **[prob.]**

Przyszedł również do Nazaretu

Ewangelia mówi dzisiaj o Jezusie, który w swoich wędrówkach dotarł do Galilei i okolic. Galilea była Mu bardzo bliska. To Jego rodzinne strony. Przyszedł nawet do Nazaretu *gdzie się wychowywał*. To bardzo wymowne. Syn Boży ciągnie w swoje rodzinne strony. Tu przeżył najpiękniejsze dni swego życia, u boku Matki Najświętszej i św. Józefa. Dzisiaj wchodzi do synagogi do której uczęszczał jako dziecko. Ale dzisiaj jest dzień wyjątkowy, bo w tej samej synagodze Pan Jezus ogłasza zebrany kim naprawdę jest: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana*. Wiemy już jak wiele Go kosztowały te słowa. Nawet Jego rodacy z Nazaretu nie umieli przyjąć całej prawdy zawartej w tych słowach, nie umieli w Nim uznać pomazańca Bożego, Syna Bożego. Nie był mile widziany w swojej ojczyźnie. Warto powracać do swoich rodzinnych stron, warto wspominać swoje dzieciństwo, swoje dorastanie u boku matki i ojca. Warto powracać do swoich źródeł, do tego kim byliśmy wtedy, jakie mieliśmy ideały i plany życiowe. I konfrontować te wspomnienia z tym, co jest teraz. Czy pozostaliśmy wierni tamtym ideałom i marzeniom. Co się zmieniło, czy jest lepiej czy może jest nie tak, jak to kiedyś wyobrażaliśmy sobie. Wspominajmy z wdzięcznością naszych drogich rodziców i bliskich, rówieśników naszego dzieciństwa. Zaglądajmy w rodzinne strony, gdzie się wychowywaliśmy. **[prob.]**

Zróbcie wszystko...

Codziennie wykonujemy wiele zadań, obowiązków, oddajemy się różnym pasjom. Najczęściej są to obowiązki stałe, dotyczące rodziny, wykonywanej pracy, czy podjętych dodatkowych zadań. Mówimy, że na tej drodze się realizujemy, rozwijamy, przekształcamy rzeczywistość. Niektóre zadania są trochę nużące, inne nas mocno wciągają, a i są takie, które chętnie byśmy ominęli. Jednak w tym wszystkim zapisana jest Boża wola względem nas, wola którą staramy się wypełnić. Obowiązki przez nas wykonywane prowadzą nas do zbawienia, i nie tylko, bo przecież wykonując je rozwijamy siebie, swoją rodzinę, powiększamy społeczne dobro. W dzisiejszej Ewangelii znajdują się ważne słowa Matki Pana Jezusa wypowiedziane do sług na weselu w Kanie Galilejskiej: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*. A chodziło o naniesienie wody do stągwi ponieważ zabrakło wina. Bóg jest prawdziwym cudotwórcą, ale potrzebuje naszej ludzkiej współpracy, naszego zaangażowania. Gdyby słudzy nie wykonali tego zadania nie byłoby cudu. Właśnie w taki sam sposób codziennie dokonuje się nasza współpraca z Bogiem. Użyczamy Panu Bogu naszych rąk, naszego umysłu, naszych nóg i serc. Dzięki temu stajemy się świadkami wielu cudów, których może czasami nie zauważamy ani nie doceniamy. Jak rozwijają się i dojrzewają nasze dzieci, jak tu i tam, dzięki nam zmienia się rzeczywistość na lepsze. Codziennie uczestniczymy w wielkich dziełach Bożych. A gdy już uczynimy wszystko, co nam polecono, mówmy: *Słudzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać*. [prob.]